OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy"

Rok X. Nowemiasto, dnia 25 lipca 1933. Nr. 14



ŻNIWO.

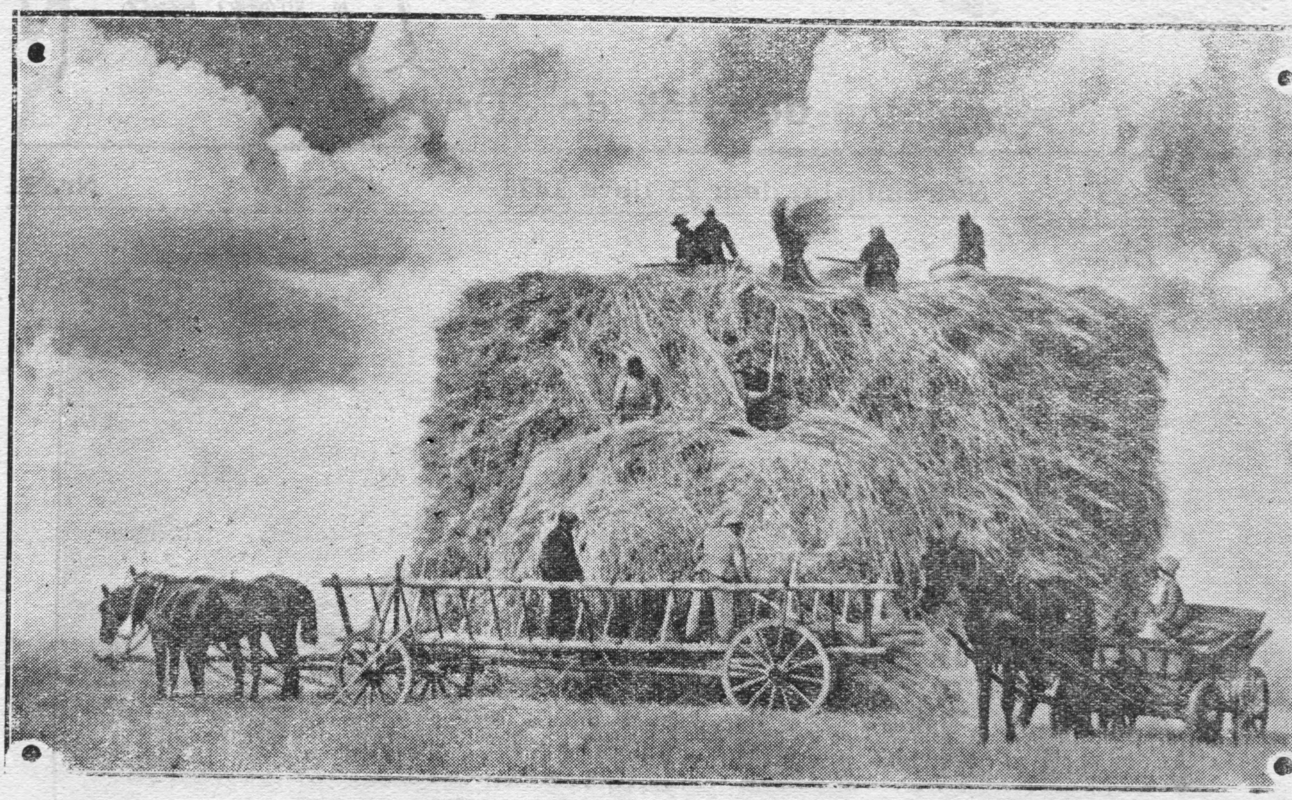
Już lipcowe grzeje słońce,
Zniwo, hej, u wrót!
Wedle drogi żeńców gońce,
Z pieśnią idzie lud.
Hej, nasz dobry Panie, Boże!

Lepsze czasy, złote zboże,
Daj nam, Panie, daj!
Niech Twa miłość litościwa
Nam przywróci dawne żniwa
I zachowa kraj!

Szczęść Boże, żniwiarzom!

Cała Polska znajduje się obecnie pod znakiem żniw. Po wszystkich naszych polach od świtu do zachodu słońca słychać wesołe pobrzękiwanie kosy. Gdy żniwa są piękne, a plon obfity cieszą się miljonowe rzesze rolnicze, spodziewając się przy Boskiej pomocy pięknych i obfitych zbiorów.

Z uroczystościąi z zarazem trwogą myśl rolnika towarzyszyła ziarnu, które jesienią ręką siewcy rzucone, pod ziemią ukryte kiełkowało, ozimina urastała, łodyga podnosiła się, zakończona zielonym kłosikiem, którego skwarne lipcowe promienie zamieniły w złoty kłos. Nietylko jeden. Łan cały, pole wielkie chyli się pod naporem lada wietrzyku.



Słońce przygrzewa, zawartość zżółkłych kłosów twardnieje, zboże dosycha. Bujne pola się kołyszą, jakby w swym szumie chciały wyłkać prośbę o żęcie.

Teraz rozpoczyna się akt pracy włościanina. Usieczone szlaki kobiety wiążą w snopki, sztygują. Sztygi (gdzieindziej nazywane mendlami) jedne za drugiemi rzędami pokrywają pole-rżysko. I te gromady snopków ulegną zagładzie. Drabiasty wóz zabierze do stodoły. Tam lub zgrupowane w stogu spoczną do chwili młócki. Pozostanie słoma użyteczna, miechy ziarna zmiele kamień młyński na mąkę. Częśc zboża przechowana znów zbliżająca się jesień ukryje w łonie twórczej ziemi — i znów następuje ten sam proces.

Tymczasem jeszcze tętni życie żniwne. Słychać nawoływania żniwiarzy, turkot wozu cwałującego po sprzęt. Mimo, że pot nieraz strumieniem płynie z czoła — w duszy jakoś wszystkim wesoło, bo długo było niepewne, co Bóg da: plony dobre czy liche. Więc też teraz śpiewy, wesołe nawoływania, słuchanie skowronka, przepiórki i konika polnego umilają tę ciężką pracę, — którą Bóg szczęści, bo

Złote zagony
Zda się kołyszą,
Brzęczą jęczmiony,
Pszenice wiszą;
Więc spieszyć trzeba
Po dary Nieba.

Spieszcie więc i wy młodzi Czytelnicy w pole, po plony dobre, z Wami zaś przy pracy zawsze będzie nasze serdeczne „Szczęść Boże".

Redakcja.

Lato w zwyczajach ludowych.

Lato jest czasem najintensywniejszej pracy, zbioru plonów, to też dopiero po żniwach wolno wytchnąć, odpocząć i zabawić się. Zwyczaj dożynek jest też rozpowszechniony w całej Polsce, a pieśni dożynkowych mamy ogromną obfitość.

Żniwa prawie w całej Polsce, z wyjąt. północnych kresów i Podhala, rozpoczynają się 15 lipca. Pierwszy dzień żniwa ma charakter uroczysty, żeńcy idą w pole z pieśniami. Dziedzicowi, kiedy ukaże się w polu, dziewczęta owijają nogi powrósłem ze słomy, aby otrzymać wykup. Pogoda w żniwa decyduje o szczęśliwym zbiorze i o całym roku — widać to z przysłów: „Kto we żniwa patrzy chłodu, nacierpi się w zimie głodu". „Zle na Prokopa, jak zmoknie kopa".

W sierpniu, kiedy już całe zboże jest zebrane następuje ważny i radosny obrzęd dożynek. Wyprawiają go zwykle dwory, na Mazowszu jednak i w niektórych miejscowościach i włościanie święż-

cą zakończenie żniw obfitszą, niż zwykle ucztą, śpiewem i tańcami.

Ciekawym obrzędem, coraz bardziej już zanikającym, jest zwyczaj „strojenia przepiórki". Na polu, w miejscu odkrytem, pozostawia się nieżżętą kępkę zboża. Po zebraniu plonu, kępę dzieli się na części, plecie się z nich warkocze i wiąże u góry pod kłosami, tworząc w ten sposób rodzaj sklepienia. Pod niem układa się na kawałku płótna kawałek chleba, grosz i sól, co ma symbolizować dostatek i dobry plon dla rolnika. Następnie trzeba przepiórkę „obrać". Jest to zabawa dla parobków, którzy chwytają dziewczynę — przewodnicę i ciągną po ziemi dokoła przepiórki, aby ją nogami „oborała". Zamiast przodownicy to samo robią nieraz młodej żniwiarce, która po raz pierwszy w tym roku stanęła do żniwa. Rozochoceni żniwiarze nie darują czasem i włodarr owi — każdy z nich musi „oborać" przepiórkę.

Po ustrojeniu przepiórki przychodzi kolej na plecenie wieńców z kłosów wszystkich gatunków zboża i kwiatów. Najpiękniejszy wieniec niesie przodownica czyli ta dziewczyna, która przez cały czas żniw przodowała w robocie. Za przodownicą postępują z wieńcami inni żniwiarze i żniwiarki, z mniejszemi wieńcami i równiankami kwiatów. Jeszcze nie widać gromady, a już zdaleka rozlega się śpiew, zwiastujący dziedzicowi nadciąganie żeńców.

Otwórz nam, panie, nowe wierzeje,
Bo się na polu już kłos nie chwieje,
Plon niesiem, plon
Dziedzicowi w dom!
Wynijdźże, panie, na ten ganeczek,
Przyjm od dziewczyny z plonu wianeczek,
Plon niesiemy, plon!

Okrężne jest to właściwie ten sam obrzęd, z tą różnicą, że dożynki są zakończeniem żniwa. a okrężne — wszystkich robót polnych przed zimą, a więc i siejby. Przeważnie jednak obydwie nazwy określają tę samą uroczystość i pod nazwą okrężnego rozumie się dożynki.

ŻNIWA.

(Z powstania kościuszkowskiego).

Zaledwie kilka minęło tygodni, jak zaśpiewano im w kościele: „Veni Creator!". Dzisiaj oboje siedzieli na progu swej chaty. On chłop rosły, barczysty, na którego twarzy rysowała się szczera poczciwość i dobroć. Ona młoda wiotka i zgrabna On nad czemś dumał, a Basia go nie rozumiała. Bartosz patrzał w dal, jakoby czegoś szukał na widnokręgu, a ona wejrzała raz po raz na niego, aby wyśledzić, dokąd oczy jego zwrócone i potem w tę samą patrzała stronę.

Przed nimi zielone rozpościerały się kobierce. Przyroda cała w wiosennych tonęła już szatach. Letni jakby powiewał wietrzyk, a była to dopiero druga połowa kwietnia.

Bartosz i Basia długo w jedną patrzeli stronę. W końcu ona przerwała milczenie, zagadując go:

— Co ci jest, Bartek?

W pierwszej chwili nie wiedział, co odpowiedzieć, machnął ręką i rzekł:

— Nic mi, nic!

— Bartek, ty masz przedemną jakieś tajemnice, bo wciąż o czemś myślisz.

Bartosz zastanowił się nieco i nagle się uśmiechnął:

— Ot, patrz na nasze oziminy. Jakie bujne, co? Cóż to będzie za piękna pszeniczka! Oj, będą to żniwa!

I potem spojrzał w tył do sieni, gdzie stała kosa wyostrzona w pogotowiu i znowu się uśmiechnął...

Basia nie zwracała uwagi na ton, w jakim te słowa wymówił, lecz usłyszawszy coś o żniwach i ona o nich myśleć i cieszyć się na nie poczęła. Mówiła, że i ona pomagać mu będzie, że będzie zboże w snopy wiązała, nucąc piosnkę żeńców, a Bóg da może kłosy pełne, gdyż oziminy takie jędrne.

Lecz Bartosz to w dal rzucał oczyma, to znowu patrzał na kosę, w sieni stojącą.

— Patrzysz na to kosisko, jakbyś je chciał schwycić i kosić. A zboże jeszcze zupełnie zielone. Ludziska wyśmiewać się będą, żeś już kosę wyciągnął i ją wyostrzył, — zauważyła Basia.

— Toć wszystko gotowe być musi! Lecz to trwa tak długo — może nic już z tego nie będzie.

Tu urwał nagle, zdawało mu się, że zawiele powiedział i powstał.

Basia, nie rozumiejąc słów, wzdrygnęła ramionami i też się z progu podniosła, aby pójść do studni po wodę.

Bartosz oparł się w izdebce o stół i się zamyślił. Od dwóch dni daremnie oczekiwał niecierpliwie znaku i dlatego patrzał wciąż w stronę miasta, czy nie widać pożaru.

W tem Basia wpadła do chaty z okrzykiem: We wsi stodoła się pali!

— Wreszcie — zawołał Bartosz i wybiegł przed chatę.

Istotnie wieś w stronie Książa stała w płomieniach. Kłęby dymu wiły się ku niebu niby tysiączne ramiona olbrzymów, przywołujące go.

— Ha! Dzięki Bogu! Idę! — krzyknął i wpadł do sieni. Tu Basia stała w sieni i patrząc na niego drżała i była bladą.

— Bartoszu, co ty robisz?

Bartosz kosę już miał w ręku i stał na progu. I ten chłop, do dębu podobny, chwiał się jak wątła trzcina. Ręką podparł czoło. Wzrok jego padał to na ów snop ognisty, to na żonę. Płomienie go wołały i wołała go żona. Toczył okropną wewnętrzną walkę. Nagle uścisnął serdecznie żonę i wskazał na łunę:

— Jam przyrzekł, że przyjdę, więc iść muszę. Ojczyzna ma być wolną, my mamy być wolni, gdyż dzisiaj my w niewoli. Bądź zdrową. A módl się za mnie — i oddalił się spiesznie.

Na drugi dzień w stronie Książa słychać było wystrzały.

Nagle uszu Basi doszedł głośny tętent — wyszła na podwórze.

Zbliżało się kilka oddziałów nieprzyjacielskiej konnicy. Pędzili pewnie pod miasto swoim na pomoc. Wpadli galopem w bujną pszenicę Bartosza. Za chwilę wojsko zniknęło w dali. Piękne łany zdeptane były od kopyt końskich.

Minęło dni kilkanaście: Na podwórze chaty zajechał wózek. Dwuch ludzi zdjęło z niego jakiegoś mężczyznę — kalekę bez jednej nogi. Był to Bartosz, Wniesiono go do chaty. Zadrżała Basia, krzyknęła przerażająco i runęła przy łóżku, na którem położono Bartosza.

Blady był bardzo. — Spojrzał na nią boleśnie i z oczu łzy wielkie spłynęły mu po licach.

Bartosz stracił nogę w ogniu pod Książem... Żniwa były bowiem. A pole przy chacie było zdeptane, obumarłe, jakby skoszone... Zniwa były rychłe!...

* * *

Minęło lat pięćdziesiąt. Na progu chaty siedziała para starców i patrzała w pole, na którem hoży orał młodzieniec, ich wnuk.

Okręt z przed 2300 lat.

Niezwykłem wykopaliskiem z ostatnich lat poszczycić się może Szwecja. Niedaleko miasta szwedzkiego Varberg leży wioska Galtabeck. W pobliżu tej wioski włościanie podczas kopania napotkali ku wielkiemu zdumieniu swemu na doskonale zachowane szczątki okrętu. W sprawę wdał się konserwator państwowy, pod którego kierownictwem wydobyto wkrótce statek o 14 mtr. długości, będący w doskonałym stanie. Statek zbudowany jest z grubych tarcic dębowych, połączonych ze sobą zapomocą takichże gwoździ. Fachowcy nawigacyjni podnoszą piękny kształt statku, który posiadać musiał poważną pojemność i wielką odporność. Obok masztu statek posiadał jeszcze wiosła. Uczeni określili wiek statku na 2300 lat. Norweska sztuka nawigacyjna sięga zatem conajmniej do 5 wieku przed narodzeniem Chrystusa.

97 ton pożywienia spożywa człowiek w ciągu 70 lat.

Jeśli przeciętny wiek człowieka jest lat 70, to ilość zjedzonych przez niego w tym okresie pokarmów jest tak olbrzymia, że, ująwszy ją w jednej wielkiej masie, każdy z nas poprostu nie chciałby uwierzyć, iż sam jeden zdołał to wszystko pochłonąć.

A więc człowiek normalny i zdrowy zjada przez ten czas samego tylko chleba nie mniej, jak 14 ton, wziąwszy pod uwagę, że dzienna porcja chleba i potraw mącznych wynosi przeciętnie około ćwierć kilograma. Przy obliczeniu tem uwzględniono mniejsze spożycie chleba w pierwszem i ostatniem dziesięcioleciu w życiu człowieka. Gdyby z tej ilości wypiec jeden bocheneczek, to zająłby on miejsce 1,200 sześciennych stóp.

Zjedzone w czasie tylko lat 60 kartofle przedstawiałyby również poważną wagę 2 ton. Ze spożywanej przez całe życie sałaty i jarzyn moglibyśmy utworzyć kobierzec, pokrywający przestrzeń 2 wielkich pokojów.

Niemniej poważnie przedstawia się masa spożytego mięsa, do którego dochodzą ryby oraz 10,000 jaj.

Trudniej jest ustalić ilość spożytej soli i cukru, ale dochodzi ona mniej więcej do 4500 kilogramów cukru i 750 kilogramów soli. Obliczenie wchłoniętych płynów przedstawia poważną ilość 37,000 litrów.

W sumie spożywa więc człowiek w okresie 70 lat około 45 ton pokarmów stałych i 43 tony płynów, razem 97 ton rozmaitego pożywienia.

Wpływ kolorów na usposobienie człowieka.

Słynny lekarz dr. L. Landone, badając wpływ kolorów na usposobienie człowieka, przeprowadzał swe doświadczenia na dzieciach w ten sposób, że umieszczał je w pokojach, różnemi kolorami oświetlonych. Wyniki były następujące:

W pokoju czerwonym powiększał się apetyt, przyspieszała czynność serca, a wydajność pracy się podwoiła.

W świetle żółtem pracowały o 50 pr. lepiej, a co ciekawsze, że dzieci niegrzeczne, kłótliwe zachowywały się zupełnie przykładnie.

W pokoju, wylepionym tapetą czarną i zasłonami ciemnemi, były ponure, zgryźliwe, niechętnie pracowały i skarżyły się na różne dolegliwości.

W barwie niebieskiej były spokojne i poważne, zielonej były bardzo pracowite i wytrwałe.

Co do barwy czerwonej, to dłuższe przebywanie w takim pokoju działa szkodliwie, podniecająco na cały system nerwowy.

Zadanie krzyżowe

ułożyła Goplana z Działdowa.

```
   . . .
   . . .
   . . .
. . . . . . . . .
. . . . . . . . .
. . . . . . . . .
   . . .
   . . .
   . . .
```

Powyższe kropki trzeba zastąpić literami tak, aby szereg środkowy pionowy oznaczał ten sam wyraz, co szereg średni poprzeczny. Wyraz ten oznacza sławną miejscowość w Galicji, gdzie wydobywają produkt bardzo pożyteczny. Wyrazy mają oznaczać: 1. stworzenie drapieżne, 2. zwierzę, 3. pożyteczną roślinę, 4. inny wyraz zamiast siedzibę, 5, wyraz równy szeregowi średniemu pionowemu, 6. prastary zwyczaj polski na Wielkanoc obchodzony, 7. wyraz smutku i radości, 8. organ cielesny, 9. mieszkańca wodnego.

Szarada.

Kto pierwszych drugich trzyma duże stada,
Ma kłopot wielki i rozkosz nielada;
Gdy pierwsze czwarte osoba nam droga,
Wznośmy za nią swe modły do Boga;
Kto trzecie drugie dobrze na tej ziemi,
To rozłączenie lżejsze mu z miłymi.
Wszystko roślina, skromna, użyteczna,
W zimowych zbiorach dla zwierząt konieczna.

Rozwiązanie zadania konikowego z Nr. 11.

Prędzej Wisła z Sandomierza odwiedzi Bielany,
Niźli imię Kazimierza zapomną włościany.

nadesłali: Balladyna, Goplana, Kirgiz z pod Lubawy, Myśliwy z nad Drwęcy, Rezeda, Stały Czytelnik.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 11.

Kucharz.

nadesłali: A. B. z R., Czarna perełka, Dusia, Echo z za gór, Fajga, Goplana, Hipek i Lopek, Kirgiz z pod Lubawy, Myśliwy z nad Drwęcy, Nastka, Otka, Ryś z Lubawy, Stały czytelnik, Szaradzista, Wandzia W., Zawisza Czarny.

Rozwiązanie kwadratu magicznego z Nr. 11.

wint
ikar
nawa
tran

nadesłali: A. B. z R., „Czarna perełka, Czarodziejka, Echo z za gór, Fajga, Hipek i Lopek, Kirgiz z pod Lubawy, Myśliwy z nad Drwęcy, Olka, Pat i Patachon, Ryś z Lubawy, Stały czytelnik, Szaradzista, Zawisza Czarny, X. z X.